Nr. 88. Kraków, czwartek 18 kwietnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Ludność Galicyi.

W ostatnim zeszycie „Ekonomisty“ zamieścił dr Marcin Nadobnik ciekawe studyum o ludności Galicyi, oparte na urzędowej statystyce, a przedewszystkiem na spisie z 1910 r., w którym szczegółowo omawia przyrost ludności i gęstość zaludnienia, a następnie klasyfikuje ludność wedle wyznania i języka.

Z pracy tej wyjmujemy kilka najważniejszych danych: Galicya w roku 1810 liczyła 3,086.226 mieszkańców, a liczba ta powiększyła się w ciągu lat 100 o 4,943.161 głów, czyli o 160% i wynosiła wedle statystyki urzędowej w 1910 r. 8,029.387 głów. Najsilniej wzmogła się liczba mieszkańców w dziesięcioleciu 1810—1820, poczem nastąpił zastój bardzo wielki wskutek epidemii i klęsk głodowych aż do r. 1857. Po roku tym ludność zaczyna silniej wzrastać, a dopiero w czasie najnowszym wzrost ten słabnie. Zjawia się bowiem emigracya, która kraj wyludnia.

W ostatniem dziesięcioleciu z ziem polskich Galicya miała przyrost najsłabszy, może dlatego, że najgęściej z nich zaludniona. Przyrost ten wynosił 0·98% ludności, podczas gdy w dzielnicach polskich pod panowaniem pruskiem ludność powiększyła się o 1·2%, w Królestwie Polskiem o 2·3%, w krajach zabranych o 1·9%.

Główna część przyrostu Galicyi przypada na wschodnią jej część, a mianowicie na okolice, odznaczające się rozwojem przemysłu, tudzież otaczające stolicę kraju.

Nie ulega kwestyi, że liczebny rozwój ludności zależy głównie od rodzaju warunków ekonomicznych. Tam, gdzie ludność miała dostateczną możność zarobkowania, ilość jej wzmogła się bardzo znacznie, gdzie zaś tej możności nie miała, tam wzrosła bardzo nieznacznie, albo nawet zmalała. Głównie podniosły się większe miasta, w których kwitnie przemysł i handel i w których o zarobek nietrudno, a dalej okolice przemysłowe. Natomiast okolice rolnicze — Pokucie i Podole i prawie cała Galicya zachodnia i tak już mająca ludność gęstą, wykazują słaby tylko przyrost lub nawet ubytek. Najszybciej wzrosła ludność w centrum przemysłu naftowego i w miastach: Stryju, Nowym Sączu, Lwowie, Stanisławowie z przedmieściem Knihinin i w Jarosławiu.

W przeciwieństwie do miast, na obszarach dworskich ludność się zmniejsza. W ostatnich mianowicie latach w Galicyi zachodniej ubyła przeszło jedna piąta część ogółu mieszkańców obszarów dworskich, a również i w Galicyi wschodniej skonstatować już można pewien ubytek. W całym kraju ubyło ogółem od r. 1900 do 1910 na obszarach dworskich 18331 czyli 6·6% ludności. Ubytek ten przypisać należy głównie parcelacyi, rozwijającej się bardziej na zachodzie, niż na wschodzie, chociaż i tam robi już znaczne postępy. Proces zanikania wielkiej własności musi być w Galicyi nadzwyczaj silny, kiedy tak jaskrawo przejawia się w stosunkach ludnościowych. W dzielnicach polskich Prus, wskutek działalności komisyi kolonizacyjnej, banków i osób prywatnych ruch parcelacyjny także przybrał szerokie rozmiary, a jednakowoż ludność obszarów dworskich nie cofa się, lecz wzrasta. I tak od r. 1900—1910 podniosła się liczba mieszkańców na obszarach dworskich w W. Ks. Poznańskiem z 362094 na 387.048. a w Prusach Zachodnich z 209930 na 267.978.

Przyrost ludności Galicyi byłby o wiele znaczniejszy, gdyby nie emigracya, która w ostatniem dziesięcioleciu przybrała ogromne rozmiary. I tak ubyło ludności wskutek emigracyi od 1880 do 1890 r. 61.421, od 1890 do 1900 r. 302.826, od 1900 do 1910 r. 477.834 głów. Galicya zachodnia bardziej ucierpiała wskutek emigracyi, aniżeli wschodnia; na pierwszą przypada 54% ubytku, na drugą 46%; zaznaczyć jednak trzeba, że emigracya z Galicyi wschodniej w ostatnich latach znacznie się wzmogła. Najwięcej ucierpiały powiaty między Dunajcem a Sanem położone.

Skutkiem wzrostu ludności ogólnej Galicyi, podniosła się także gęstość zaludnienia. Na 1 klm. kw. przypada obecnie 102 mieszkańców, podczas gdy w r. 1869 było ich tylko 69, czyli o 33 mniej. Z ziem polskich Galicya ma ludność najgęstszą. Na 1 klm. kw. przypada bowiem w W. Ks. Poznańskiem 72, w Prusach Zachodnich 67, w Królestwie Polskiem 94, w krajach zabranych 49 mieszkańców. Z państw europejskich gęściej zaludnione są tylko Belgia, Holandya, Anglia, Niemcy i Włochy. We Francyi na 1 klm. kw. przypada tylko 63 mieszkańców, w Danii 66, w Hiszpanii 39, w Rosyi europejskiej bez Królestwa tylko 19. Porównując z temi cyframi cyfrę gęstości zaludnienia Galicyi, twierdzić możemy, że w Europie niema kraju tak przeważnie rolniczego, któryby był tak gęsto osiadłym, a powiedzieć nawet można przeludnionym, jak Galicya.

Rozmieszczenie ludności nie jest równomierne po całym kraju. W Galicyi zachodniej przypada na 1 klm. kw. 116 mieszkańców, w Galicyi wschodniej 96. Naogół najgęstszą ludność spotykamy na przejściu z gór do równin, wzdłuż linii kolejowej. W szczególności najbardziej zaludniony jest pas powiatów, ciągnący się od granicy zachodniej aż do Dunajca (z wyjątkiem powiatów górskich).

Pod względem wyznaniowym Galicya rozpada się na dwie główne grupy, ludność rzymsko katolicką, przeważnie w Galicyi zamieszkałą, liczącą 3,735 145 głów, czyli 45·52% ludności i ludność grecko-katolicką liczącą 3 378.481 czyli 42·08%. Żydów jest 872.975 czyli 10·87%, Ormian 1392 czyli 0·02%, ludności innych wyznań jest 998 czyl 0·01% i bezwyznaniowców 318.

Galicya zachodnia jest pod względem wyzna-

PIERRE VEBER.

TRAGIKOMEDYA ZAZDROŚCI.

(Z francuskiego przełożył A. B. M).

Gdy monsieur Sharp się zaręczył, uważał za wskazane zerwać z przeszłością swoją; jego przeszłość natomiast nie była zgoła skłonną z nim zerwać, tworząc w ten sposób źródło komplikacyj różnych. Wspomniana przeszłość ucieleśniała się w osobie mademoiselle Zuzanny Boizeau, która z niewyjaśnionych nigdy powodów nosiła przydomek „Chauffetty“. Były to najcięższe dni jego życia, na które przypadł stosunek monsieur Sharp'a z Chauffettą, a znieśli oni czasy próby, w ciągu których sobie mówili: „Miłość pomaga znosić biedę“, podczas gdy w rzeczywistości bieda jest tem, co pomaga znosić miłość. Mawiali także do siebie: „Młodość czuje się szczęśliwą nawet pod dachem samym“. Twierdzenie niezbyt racyonalne, a dadzą mu wiarę tylko ci ludzie, których noga nie postała nigdy na poddaszu. Monsieur Sharpowi nie udało się jeszcze, dzięki poważnej sile wyobraźni, wyzbyć tych okropnych wspomnień. Czuł on je jeszcze w żołądku zawiele owych biesiad, na których kiełbaski gorące główną rolę odgrywały i pragnął móc pozdrowić przyjaciół rodziny swojej w momencie, gdy prowadził pod ramię prawowitą małżonkę. Z całego szeregu podobnie ważnych przyczyn wzdychał do małżeństwa, a ten sam rodzaj powodów miał go później przywieźć do tego, iż żałował kawalerskiego stanu. Zresztą był on już właśnie zaręczony, a z pomiędzy dwu kobiet, z których jedną znał od lat wielu, drugą zaś dopiero od tygodni, wybrał już bezwarunkowo ostatnią.

Są ludzie na świecie, którym — zdaje się — niebo użyczyło boskiej misyi zażegania rozłamów. Jestto dziwna specyalność. Ci, którzy jej dokonują, posiadają w szczególniejszym stopniu zalety cierpliwości, energii i słodyczy; jawią się oni w momencie krytycznym, spełniają drażliwe swe zadanie, a potem nio widzi się ich więcej: Odwołuje ich inna jakaś para kochanków. Znają się oni na tem doskonale, by udzielić smutnej nowiny, dając jej domyślać się tylko. Ich ramię jest dość silne, iżby oparło się na niem ciało niewieście podczas chwil długich pierwszego kryzysu; mają łzy w pogotowiu, aby płakać wespół z tymi, którzy je przelewają, a ogólnie filozoficzne sentencye, by uspakajać tych, którzy się gorączkują; nie brak im także zręczności w rozweselaniu smutnych.

Monsieur Sharp miał szczęście posiadania wśród znajomych swoich jednego z tych tak rzadkich tylko specyalistów. Był to jednak — niestety — mistrz początkujący, któremu brakło jeszcze chwytów należytych; była to dopiero dziesiąta operacya jego. Poszkapił on gruntownie sprawę. Chauffetta wyrzuciła go poprostu za drzwi już po pierwszych słowach i wybiegła szukać monsieur Sharpa. Jak się to często zdarza, nie znalazła go nigdzie, a gniew zwolna się rozpłynął. Po gniewie przyszła kolej na oburzenie, które jest uczuciem trwalszem i bardziej kobiecem. Wyrażało się ono w tego rodzaju podrażnionych i zawziętych słowach o monsieur Sharpie, iż specyalista nie miał nic spieszniejszego do roboty nad zakomunikowanie mu uwag, jakie poczyniła o nim przyjaciółka jego; aby wzmocnić ważność osoby swojej, podsunął on nawet młodej damie groźne zamysły, których jednakowoż nie określił bliżej.

Gdyby monsieur Sharp był odważniejszym, lub — co ważniejsza — bardziej doświadczonym, nie wdawałby się w układy z nieprzyjacielem. We wszystkich okolicznościach, nawet tych, dotyczących uczucia, osoba pośrednika jest całkiem zbyteczną. Specyalista zatruł i pogmatwał wszystko; w czasie debaty z Chauffettą nie przyznał słuszności monsieur Sharpowi, gdyż łatwiej jest, jak wiadomo, przytakiwać kobiecie, niż sprzeciwiać się jej choć odrobinę. Po każdych odwiedzinach rozjemcy stawała się bardziej podrażnioną, zgryźliwą i skłonniejszą do najgorszych skandali.

(Ciąg dalszy nastąpi)

niowym krajem prawie jednolitym; rzymsko-katolicy stanowią w niej 9/10 ogółu mieszkańców. W Galicyi wschodniej przeważają liczebnie grecko-katolicy, stanowiący 3/5 ludności, 1/4 przypada na rzymsko-katolików, a 1/8 na żydów.

Żydzi zamieszkują głównie miasta. Naogół udział ludności żydowskiej w całej ludności wzrasta w kierunku z zachodu na wschód. Na Galicyę zachodnią przypada zaledwie 1/4, ogółem 213 269 żydów, na Galicyę wschodnią 3/4, czyli 659.706. W Galicyi zachodniej powyżej 10% (poza miastem Krakowem mającem 21 3% żydów) wynoszą żydzi tylko w 5 powiatach, w Galicyi wschodniej natomiast przewyższają 10% aż w 35 powiatach i w mieście Lwowie, gdzie ich jest 27 8%.

Wyznania inne, a mianowicie ewangelickie tworzą nieznaczny tylko procent ogółu ludności.

Pod względem językowym dominujące stanowisko zajmuje język polski, którym mówi prawie 3/5 ludności. Językiem ruskim posługuje się 2/5 ludności, na język niemiecki i inne wypada tylko drobny ułamek. W Galicyi zachodniej cała prawie ludność (96%) używa języka polskiego, w Galicyi wschodniej przewagę mają Rusini, jednak i żywioł polski jest tam bardzo silny, bo tworzy blisko 2/5 mieszkańców.

Ludność niemiecka najsilniej jest reprezentowana w powiecie bialskim (16·7%), następnie w stryjskim (4·8%) i w skolskim (4·1%). Dalej we Lwowie i w Krakowie i w 8 powiatach wschodnich wynosi 2—4%, w 12 wschodnich i 1 zachodnim 1%, w reszcie powiatów nie dochodzi 1%, a w 2 powiatach wcale jej niema.

Zestawiając wyniki spisu ludności Galicyi z r. 1910, autor stwierdza, że przyrost ludności przybiera tu bieg powolniejszy wskutek wzmagającej się emigracyi, ale mimo to wzrasta gęstość zaludnienia, które jest tak znaczne, jak w żadnym innym kraju rolniczym.

Od r. 1900 najkorzystniej rozwija się ludność rzymsko-katolicka, następnie grecko-katolicka i żydowska, ludność wyznań innych, przedewszystkiem ewangelicka, zmniejszyła się.

Co do języka największe postępy ma do zanotowania język polski, słabe tylko ruski, a język niemiecki poważny ubytek.

A. Herzen i jego polscy przyjaciele.

Przemówienie Wacława Sieroszewskiego na obchodzie 100 letniej rocznicy urodzin A. Herzena w Paryżu 7 kwietnia 1912 roku*).

Szanowni Panowie i Panie!

Wolałbym przemawiać po rosyjsku, gdyż wówczas byłbym zrozumiany przez większość zgromadzonych w tej sali słuchaczy. Lecz przemówienie w języku polskim na tym obchodzie nabywa podwójnego znaczenia symbolicznego. Nietylko przypomina, że Aleksander Herzen umiał po polsku i nawet, zdarzało się, pisał i był drukowany w tym języku, lecz przedewszystkiem nieuniknionem jest w danej chwili także dlatego, że obecnie nietylko rząd rosyjski uciska wszystko, co polskie, prześladuje język polski i na każdym kroku narusza prawa polskie i interesa, lecz znajduje w tem poparcie także ze strony Dumy państwowej, a więc instytucyi bądź co bądź wybieralnej i reprezentacyjnej — na której tyle nadziei pokładał, do której tak namiętnie dążył Herzen.

A więc znowu wypada, by prądy idealistyczne obu narodów spróbowały przerzucić jasny most wzajemnego zrozumienia ponad rządem i ciemnym hałaśliwym tłumem wczorajszych niewolników!

Filary takich mostów stawiał w swoim czasie Herzen, gdy wygłaszał swą głośną mowę w sali Hannowerskiej w rocznicę listopadowego powstania polskiego. Publiczny pocałunek Stanisława Worcella był godnem zakończeniem tej mowy.

Po kilku latach Herzen wraz z Bakuninem uczcili tegoż Worcella w ten sposób, że osobiście przenieśli jego trumnę na cmentarz w Highgate — tego Worcella, który był głównym kierownikiem polskiej Centralizacyi Demokratycznej i którego sam Herzen uważał za jednego z najbardziej fanatycznych bojowników o niepodległość Polski.

Podczas swego pobytu w Londynie, u szczytu swego wpływu i sławy, Herzen utrzymywał bardzo bliskie i ruchliwe stosunki z emigrantami polskimi. Wówczas właśnie opublikował szereg artykułów, odezw, mów, które dotychczas świecą tęczami promienistemi nad mroczną rzeczywistością. Herzen korzystał wówczas z ogromnego szacunku i zaufania ze strony ówczesnego społeczeństwa polskiego. Do niego się zwracali w trudnych chwilach po poradę, oraz pomoc, układali do niego adresy i składali daninę podziwu, oraz uznania nawet zasadniczy przeciwnicy jego społecznych poglądów, jak Czartoryski, Branicki i inni.

Piewsza wolna drukarnia rosyjska została utworzona przy bliskim współudziale polskich emigrantów i pierwsze stronice rosyjskie, wolne od ucisku cenzuralnego, były składane w drukarni polskiej.

Stosunki A. Herzena z polskiemi organizacyami rewolucyjnemi zakończyły się dopiero wraz z definitywnem zgnieceniem powstania. Jego zaś sympatye do sprawy polskiej nie umierały nigdy. Jeszcze w roku 1867 w „Kołokole“ („Dzwonie“) ukazał się znakomity artykuł Herzena pod tytułem „Mazurek“ — w odpowiedzi na drwiny Katkowych i Czerkaskich ze zgniecenia Polski na powszechnym zjeździe słowiańskim w Moskwie. W tym artykule Herzen przejawił nigdy go nie opuszczającą śmiałość, szlachetność i bystrość prawdziwego umysłu męża stanu... I to, nie bacząc tu na przykrości, jakie spadły na niego osobiście i na jego działalność za jego rzekome „błędy polskie“...

Tkwi coś istotnie tragicznego w tym „uporze“ szczerego i bezgranicznie śmiałego ducha w „błędach“, „oczywistych“, jak wówczas mówiono, dla wszystkich otaczających go i bliskich mu osób, „nawet dla całej Rosyi“...

Lecz sprawa jest taka, że na dnie tego uporu leżała głęboka świadomość Herzena nietylko swej racyi, lecz także swej prawdy, tej „nikomu nie potrzebnej prawdy“... dni przyszłych.

Herzen czuł i rozumiał, że wbrew wszystkim powszednim „oczywistościom“, wbrew pozornej szkodliwości dla Rosyi takiego rozstrzygnięcia kwestyi, spór polsko-rosyjski może być zakończony trwale i prawidłowo tylko według jego formuły, jako sojusz Polski niepodległej z wolną Rosyą. Rozwój dalszych wypadków i prąd ich aż do dni naszych potwierdzają słuszność i głębokość tego zdania. Zmieniły się formy zewnętrzne i warunki, lecz istota pozostała tasama.

W mrocznych latach strasznej walki z uciskiem, gniotącym wszystko, gdy polska, oraz rosyjska krew się lała i po bratersku się mieszała na szafotach, w kopalniach, na wygnaniu i wreszcie na polu walki — Polacy nie zapominali o Herzenie...

Dziesięć procent Polaków pracowało bezpośrednio w rosyjskich konspiracyjnych organizacyach, zajętych wyłącznie walką rosyjską.

Znałem wielu z tych polskich wolontaryuszów w rosyjskich szeregach. Większość z nich nie ukrywała, że do szeregów rosyjskich rewolucyonistów pociągnęły ich właśnie książki Herzena.

Czyż nie jest to najwyższa danina jego ideom!?...

Jest jeszcze coś, co łączy Polaków myślących z Aleksandrem Herzenem głęboko wzruszającym węzłem — to jego absolutna (w końcu życia) samotność... doszczętna ucieczka jego współbojowników i przyjaciół, spowodowana jego rzekomo „polskimi błędami“...

I oto on, chory i samotny, namiętnie szuka wrażliwem sercem drugiego, mniej okrutnego i nienawistnego mu środka rozstrzygnięcia sporu polsko-rosyjskiego, niż ostry, niedawno we krwi umaczany miecz.

Lecz nie znajdywał go. My także nie znajdujemy go dotychczas...

A więc, znaczy, znowu przyjdzie mieczem, starym mieczem, oblanym krwią niezliczonych ofiar spróbować rozciąć ten węzeł tragiczny, zadzierzgnięty przed wiekiem przez przemoc!?...

Z bólem uświadamiamy to sobie i dlatego właśnie głęboki smutek, smutek Herzena w ostatnich latach jego życia, tak bliski jest nam i drogi...

*) Przemówienie to zostało wygłoszone w języku polskim. Mamy przed sobą jednak tylko tłómaczenie rosyjskie, z którego musimy znowu na polski tłómaczyć.

Klerykalna medycyna.

Kraków dawał i daje wiele pieniędzy na zakład sierót „świątobliwej i zacnej“ p. Żurowskiej, znajdujący się obecnie na Prądniku Czerwonym. Ale Kraków nie wie, że ta matrona omal nie zaraziła całego miasta epidemią ospy! Przynajmniej robiła co mogła, aby ospę rozszerzyć na Prądniku i w Krakowie!...

Jak każda świątobliwa niewiasta, zajmuje się ta pani Żurowska leczeniem: daje „miodki“ i „ziółka“ różnym chorym, przyczem nie wierzy — wzorem sławnego księdza Piksy — w szczepienie ospy.

Pierwszy chory na ospę na Prądniku Wojciechowski chorował przez dni 14 i dopiero na dzień przed śmiercią wezwano doń lekarza, który ospę rozeznał.

Jest możliwem przypuszczenie, że choroba ta przeniosła się wprost do zakładu sierót p. Żurowskiej na drodze owego „leczenia“.

W zakładzie wybuchła ospa, i dr Komorowski mógł stwierdzić trzy wypadki ospy wyraźne a gorączkowanie u innych sierót.

Lekarz nakazał, aby zanim nie przyjdzie dr Bielański, fizyk powiatowy (Prądnik nie należy do Krakowa) nie wolno było dzieci chorych z zakładu transportować.

Mimo tego wysłała z zakażonego zakładu Żurowska na drugi dzień w jednym powozie **chore** dziecko wraz ze **zdrowemi dziećmi**, z bielizną do miasta, odwiozła chore dziecko do szpitala z tem, że ono chore na zapalenie mózgu!

Ospa znajdowała się tym sposobem na wspólnej sali i zaprawdę tylko szczęśliwy traf ocalił Krakowów przed niebezpieczeństwem, które mu gotowała „świątobliwa“ pani Żurowska, na który zakład sypały się ludzkie pieniądze i subwencye.

Badanie okazało, że większość sierot u p. Żurowskiej nie była szczepiona!

Dama ta nie zgodziła się na opiekę lekarską dla zakładu, bo lekarz stawiał dwa warunki: szczepienie dzieci i zbadanie gruźlicy u nich.

Pytamy się, co mówi na to starosta krakowski p. Fedorowicz? Czy kazał zrobić doniesienie do prokuratoryi, aby stawiono p. Żurowską przed sąd karny?

Czy dlatego, że p. Żurowska cieszy się opieką klerykałów, ujdzie jej bezkarnie to, za co każdy inny powinienby już siedzieć za kratą?

Wrócimy jeszcze do tej okropnej sprawy.

Wielka katastrofa okrętowa.

Wczoraj doniosły telegramy o zatonięciu okrętu „Titanic“, przyczem utonęło przeszło 1600 ludzi. O katastrofie nadchodzą następujące szczegóły:

Okręt-olbrzym.

Okręt „Titanic“, własność angielskiego towarzystwa „White Star Line“, miał olbrzymie rozmiary. Jest on 250 metrów długi, a 30 metrów wysoki. Pojemność jego wynosi 45.000 tonn i może wygodnie pomieścić 2500 osób. Dzienniki porównują ten okręt z największym gmachem wiedeńskim, z ratuszem i stwierdzają, że okręt ten jest dwa razy dłuższy od ratusza. Długość jego jest o 114 metrów większa od wysokości wieży kościoła św. Szczepana w Wiedniu. Kominy są tak olbrzymie, że w każdym z nich zmieściłaby się lokomotywa i kilka wagonów. Okręt ten posiada nietylko kabiny, ale całe mieszkania z salonami, z basenami do pływania, z placami do gry w tennisa i do innych gier, sale do gimnastyki, łazienki parowe itd. Urządzenie jest wogóle nadzwyczaj wspaniałe; okręt miał nietylko

największe wygody, ale odznaczał się ogromnym przepychem.

Przebieg katastrofy.

Katastrofa nastąpiła w pobliżu Nowej Fundlandyi, gdzie o tym czasie płyną wielkie masy lodu, przepędzane z Grenlandyi. „Titanic“ zderzył się z jedną z takich gór lodowych, mającą 15 kilometrów długości. Na okręcie znajdowało się 129 pieców i 27 kotłów. W razie uszkodzenia jednego pieca lub kotła, okręt mógł płynąć jeszcze dalej. Drzwi do poszczególnych sal i kabin zamykają się automatycznie, w chwili, gdy tylko woda wtargnie do okrętu.

Dzienniki londyńskie potwierdzają wiadomość o katastrofie. Jest to największa katastrofa okrętowa, jaka wogóle kiedykolwiek się wydarzyła. Była to pierwsza jazda okrętu „Titanic“, który przed kilku dniami wyruszył w swoją podróż z Southampton, wśród ogromnych uroczystości

Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy większość podróżnych była w teatrze, znajdującym się na okręcie, na przedstawieniu. Podczas katastrofy panowała ogromna mgła.

Okręt dostał się z powodu tej mgły między dwie wielkie góry lodowe, które go zdruzgotały. Okręty „Virginian“ i „Carpatia“, które pospieszyły pierwsze na pomoc, zdołały ocalić tylko część podróżnych. Są to przeważnie kobiety i dzieci. Wielu innych podróżnych ocaliło się na łodziach ratunkowych. Okazało się jednak, że na okręcie „Titanic“ znajdowało się za mało łodzi ratunkowych, było ich bowiem tylko 20. Inne okręty, które pospieszyły na pomoc, przybyły za późno. Ogółem zginęło **1683** podróżnych. Na okręcie znajdowało się 20 podróżnych z Niemiec i Austro Węgier. Ocalono przeważnie podróżnych I. i II. klasy.

Jako przyczynę katastrofy podają także tę okoliczność, że kapitan chciał uzyskać rekord szybkości i zmienił kurs, wybierając drogę, zanadto wysuniętą na północ, pełną o tej porze gór lodowych.

Spotkanie z temi górami lodowemi przyniosło okrętowi zgubę. Straty materyalne są ogromne. Na okręcie znajdowały się klejnoty, wartości pięciu milionów koron, wiezione przez pewnego handlarza dyamentów i papiery wartościowe wartości 200 milionów koron. Ponadto znajdowało się na okręcie 3400 worków pocztowych z przesyłkami pieniężnemi.

Na okręcie znajdowało się ogółem 2350 osób, z których 900 należało do załogi.

Telegramy.

Kto zatonął.

Paryż. Dzienniki donoszą, że rozpaczliwe sceny na pokładzie okrętu „Titanic“ trwały przez $4^1/_2$ godziny. Odbywały się formalne walki o dostęp do łodzi ratunkowych. Marynarzom ofiarowywano kolosalne sumy za przyjęcie do łodzi ratunkowych.

Londyn. Z Halifaxu donoszą, że liczba ofiar przenosić ma **1700**. Zdaje się, że zginął także milioner amerykański Astor.

Nowy Jork. Dzienniki donoszą, że wśród pasażerów I klasy znajdowało się sześciu milionerów, których majątek wynosi razem $3^1/_2$ miliarda koron. Wśród nich znajdował się milioner Astor, którego majątek wynosi 700 milionów koron.

Okręt „Titanic“ asekurowany był wraz z ładunkiem na przeszło **60** milionów koron. Sam okręt bez wewnętrznego urządzenia kosztował $1^1/_4$ miliona funtów szterlingów. Szkodę obliczają najmniej na **600** milionów koron.

Nowy Jork. Na okręcie „Titanic“ zatonęło także 3418 wartościowych pakietów okrętowych. Wśród pasażerów znajdowali się holenderscy handlarze dyamentów, którzy mieli przy sobie towar olbrzymiej wartości.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze donoszą z Londynu: Ładunek „Titanica“ miał wartość ogromną. Na pokładzie znajdowało się 50 000 worków kawy, 50 000 skrzyń herbaty, a co najważniejsza, transport dyamentów i brylantów, wartości blisko 120 milionów koron. Również kufry podróżne milionerów amerykańskich miały olbrzymią wartość. Jedna z pasażerek amerykańskich dała do przechowania w kasach okrętu kasetę z klejnotami wartości 3 milionów koron.

Akcya ratunkowa.

Nowy Jork. Do wczoraj godz. 9·50 wieczorem nie było bliższych wiadomości o akcyi ratunkowej okrętu „Virginian“. Wierzą jeszcze, że będzie można uratować wielu pasażerów okrętu „Titanic“.

Z Cap Ruce w Nowej Funlandyi nadeszła tu depesza, iż parowiec „Kalifornia“ krąży w miejscu, w którem zatonął „Titanic“, celem poszukiwań. Parowiec „Carpatia“ udaje się z pasażerami okrętu „Titanic“ do Nowego Jorku. Zderzenie „Titanica“ z górą lodową nastąpiło w niedzielę o godz. 10·20 wieczór.

Berlin. „Lokalanzeiger“ donosi z Nowego Jorku: Okręt „Carpatia“ przybył na miejsce katastrofy już po zatonięciu okrętu „Titanic“ i ratował tylko osoby, znajdujące się w łodziach.

Londyn. (B. Reutera). Stacye telegrafu bez drutu na wybrzeżu amerykańskiem starały się ubiegłej nocy wejść w kontakt z okrętami, które pośpieszyły z pomocą okrętowi „Titanic“. Wiadomość, jaką otrzymano, donosiła, że pierwszy okręt, który przybył na miejsce katastrofy mógł jedynie stwierdzić, iż „Titanic“ zatonął w 4 godziny po zderzeniu z górą lodową. Zastał on na powierzchni morza tylko łodzie z pasażerami i szczątki okrętu.

Montreal. Biuro linii okrętowej „Allan“ ogłasza, że okręt „Virginian“ przyjął na pokład wielu pasażerów okrętu „Titanic“ i przewiózł ich na pokład okrętu „Carpatia“, albowiem okręt ten jedzie do Nowego Jorku, zaś „Virginian“ znajduje się w drodze do Europy.

Nowy Jork. Kapitan okrętu „Carpatia“ donosi, że płynie jeszcze wśród gór lodowych z **800** ocalonymi pasażerami okrętu „Titanic“. Według ostatnich wiadomości, podczas katastrofy okrętu „Titanic“ zginęło **1550** osób.

Boston. Telegram bez drutu, nadeszły onegdaj późnym wieczorem z okrętu „Olimpic“, donosi, że okręt „Carpatia“ znajduje się w drodze do Nowego Jorku z 868 pasażerami okrętu „Titanic“, przeważnie kobietami i dziećmi. Doniesienie to kończy się uwagą, że zachodzą poważne obawy o los reszty pasażerów i załogi. Według doniesienia z Montreal, ocalało 675 pasażerów i 200 ludzi załogi.

Uratowani.

Londyn. Biuro linii „White-Star“ ogłasza, że wśród ocalonych pasażerów na pokładzie okrętu „Carpatia“ znajdują się wszyscy pasażerowie I klasy. „Carpatia“ ma przybyć w piątek do Nowego Jorku.

Nowy Jork. „White-Star Line“ ogłasza, że ma pewne wiadomości, iż liczba ocalonych wynosi **868**. Wśród ocalonych pasażerów okrętu „Titanic“ znajduje się prezydent szwajcarskiego Towarzystwa bankowego pułkownik Simonius.

Londyn. Według tutejszych dzienników zginął także na okręcie „Titanic“ znany wydawca „Revue of Revues“ i najstarszy apostoł pokoju Stead, oraz adjutant prezydenta Tafta.

Wina kapitana.

Londyn. Jak obecnie donoszą, kapitan Smith chciał widocznie osiągnąć przy pierwszej podróży nowego okrętu rekord szybkości. Okręt całą siłą pary pędził wśród mgły nocnej mimo, że kapitan Smith wobec obniżenia się temperatury musiał wiedzieć o zbliżaniu się pól lodowych ogromnej rozciągłości, które już uszkodziły wiele okrętów. Smith był dłuższy czas kapitanem okrętu „Olimpic“, który uległ katastrofie w porcie Suthampton. Wprawdzie nie pełnił on wówczas służby, lecz jego zastępca, ale w marynarce taki wypadek pozostawia już pewien cień na osobie kapitana. Towarzystwo okrętowe, chcąc dać Smithowi sposobność rehabilitacyi, poruczyło mu prowadzenie okrętu „Titanic“ podczas pierwszej podróży. Gdyby Smith całą dalszą jeszcze drogę przebył z równą szybkością, byłby osiągnął rekord szybkości.

„Daily News“ pisze, że zarzut przeciw Smithowi jest tem cięższy, że jako kapitan musiał poznać, iż zbliżył się do pól lodowych.

Dzienniki stwierdzają, że jest to największa katastrofa okrętowa, jaką wogóle kroniki zapisują. W r. 1811 zatonął koło Juttlandyi okręt francuski z 1400 pasażerami. W wieku XIX zdarzały się katastrofy większe, np. na pewnym o-

---

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

— Powróciwszy do domu, bada pryncypał każdy proces, czyta wszystko i pracuje w ten sposób cztery do pięciu godzin; następnie dzwoni na mnie i wydaje mi swoje rozporządzenia. Od dziesiątej rano do drugiej po południu załatwia swoich klientów, resztę zaś dnia poświęca swoim interesom. Wieczór zaś składa wizyty, odwiedza swych znajomych, obraca się w kołach towarzyskich, aby utrzymać swoje z ludźmi stosunki. Tak więc pozostaje mu tylko noc do badania swoich procesów, przeglądnięcia ksiąg prawniczych i obmyślenia planów wojennych. Nie chce on przegrać żadnego procesu, on kocha swoją sztukę. Nie podejmuje się, jak jego koledzy, pierwszego lepszego procesu. W ten sposób upływa jego dziwnie czynne życie. Zarabia też i dużo pieniędzy.

Słuchając tych wiadomości, starzec milczał, a dziwna jego twarz miała tak bezmyślny wyraz, że pisarz, spojrzawszy na niego, przestał się nim zajmować. Za chwilę wrócił i Derville w stroju balowym; naczelny pisarz otworzył mu drzwi i zabrał się do dalszego porządkowania aktów. Młody adwokat, zobaczywszy w półcieniu tak szczególnego klienta, stanął zdziwiony i zaskoczony. Pułkownik Chabert stał tak nieruchomo, iż mógł doskonale przedstawiać woskową figurę w gabinecie pana Curtiusa, do którego Godeschal chciał zaprowadzić swoich kolegów. Nie tyle zresztą może ta nieruchomość była powodem zdumienia, ile nadnaturalny wygląd całej jego postaci. Czoło jego, ukryte pod włosami gładko przylegającej peruki, nadawało mu coś tajemniczego. Oczy jego zdawały się być zakryte przezroczystą zasłoną, można powiedzieć brudną opaską z perłowej macicy, lśniącą się w świetle świecy niebieskawym odblaskiem. Blada, ołowiana, jak metal błyszcząca twarz zdawała się być martwą. Szyja była jak zesznurowana złą, czarno-jedwabną chustką. Kryzy kapelusza, jaki pokrywał czoło starca, rzucały na górną część twarzy ciemną smugę. Ten szczególny, chociaż nawet naturalny efekt uwidaczniał jeszcze bardziej skutkiem silnego kontrastu białe bruzdy i zagłębienia, bezbarwny wyraz tej trupiej twarzy. Jednem słowem, nieruchomość ciała, brak jakiegokolwiek ciepła spojrzenia zgadzały się doskonale z pewnym wyrazem ponurego obłędu, z upokarzającemi oznakami, charakteryzującemi szaleństwo, nadając tej twarzy coś niezwyczajnego, coś, czego ludzkie słowo wyrazić nie zdoła. Ale znawca lu dzi, a szczególnie adwokat odkryłby w tym na pół zniszczonym człowieku jeszcze także oznaki głębokiego smutku, oznaki nędzy, odkryłby to, co pozbawiło tę twarz jej godności ludzkiej, podobnie jak krople deszczu, padające z nieba, pozbawiają marmur jego piękności. Na widok tej wzniosłej a tajemniczej i strasznej twarzy przeczułby lekarz, powieściopisarz, urzędnik cały dramat.

Ujrzawszy adwokata, nieznajomy zadrżał na chwilę tym nerwowym ruchem, jaki wstrząsa poetami, kiedy w głębokiej ciszy, podczas milczącej nocy, niespodziany szmer budzi ich nagle z kołyszących ich marzeń Starzec zdjął prędko kapelusz i powstał, aby powitać młodego człowieka; a ponieważ podszewka jego kapelusza była bez wątpienia bardzo zatłuszczoną, dlatego peruka przylepiła się do niej, czego on nie zauważył, i odkryła jego nagą, bardzo poszczerbioną czaszkę z raną, idącą w poprzek całej głowy a właściwie z olbrzymią blizną, ciągnącą się od tylnej części głowy do prawego oka. I tak strasznym był widok tej na pół rozłupanej czaszki, że obaj młodzi prawnicy nie mieli wcale ochoty do śmiechu. Pierwszą myślą, jaka nasuwała się na widok tej rany, była: Tędy uleciał rozum!

— Jeżeli to nie jest pułkownik Chabert, to w każdym razie musi to być dzielny rębacz! — myślał Boucard.

(C. d. n.)

kręcie angielskim zginęło 446 osób, zaś na okrętach niemieckich 280, 350 i 400 osób. Największa katastrofa wydarzyła się w r. 1906, w której zginęło 1200 osób.

W parlamentach.

Londyn. (B. Reutera). W Izbie gmin premier Asquith odczytał wiadomości o katastrofie okrętu „Titanic“ podnosząc, że brak słów na określenie boleści, jaką wywołała ta katastrofa. Podziwiać należy, że według doniesień załoga zachowała karność.

Berlin. Na początku wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego prezydent Kaempf wspomniał o katastrofie okrętu „Titanic“ i wyraził głębokie współczucie dla narodu angielskiego, oraz dla wszystkich państw, których obywatele znaleźli śmierć podczas katastrofy.

Wysokość szkody.

Obliczają, że przez zatonięcie „Titanica“ powstały następujące szkody:

wartość okrętu	64	mil. franków
kosztowności pasażerów	120	„ „
papiery wartościowe	250	„ „
towary	100	„ „
poczta	5	„ „
razem	539	mil. franków.

Okręt był ubezpieczony na $1^1/_2$ miliona funtów (około 36 milionów koron).

Nadzieja na ratunek rozbitków.

Nowy Jork. Telegrafują z Montreal, że wbrew odmiennym doniesieniom jest jeszcze nadzieja, iż okręt „Parisian“ ma na pokładzie jeszcze ludzi uratowanych z okrętu „Titanic“, gdyż „Parisian“ płynie obecnie do Halifax, chociaż celem jego podróży była Filadelfia.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z wtorku 16 kwietnia.

Muzeum Narodowe na Wawelu.

Wiceprezydent Sare przedkłada wniosek nagły o rozpisanie konkursu na fasadę budynku poszpitalnego na Wawelu, który ma być przerobiony na Muzeum Narodowe. Konkurs ma być rozpisany dla architektów krakowskich. Nagrody będą dwie: 2000 K i 1000 K. Do sądu konkursowego mają wejść: Prezydent Leo, radcy Beringer, Peroś, Meus i Romanowski, dalej pp. Zawiejski, Kopera, Tomkowicz, Hendel, delegat Koła architektów i delegat Towarzystwa technicznego.

Radcy ks. Caputa i Dębicki domagali się, by do konkursu dopuszczono wszystkich architektów polskich.

Wniosek prezydyum uchwalono.

O grunta poforteczne.

Radca Peroś przedkłada wniosek nagły, żeby ze względu na derutę finansową przedłużyć w warunkach sprzedaży gruntów pofortecznych termin zabudowania tychże z 2 na 4 lata.

Sprzeciwił się temu wnioskowi poseł Daszyński, który wykazał, że tak ważnej sprawy nie można załatwić w drodze nagłej; przedłużenie terminu zabudowania z 2 na 4 lata byłoby pożądane tylko dla spekulantów gruntowych.

Poparli stanowisko posła Daszyńskiego pp. dr Maryan Starzewski i Szymon Dąbrowski.

Wniosku p. Perosia nie przyjęto, a przedłużono tylko termin wnoszenia ofert do 1-go czerwca.

Woda dla Podgórza.

Na wniosek wiceprezydenta Sarego upoważniono prezydyum wraz z komisyą wodociągową i sekcyą prawniczą do zawarcia umowy z Radą gminną miasta Podgórza o rozszerzenie sieci wodociągowej na Podgórze. Na budowę ma być zaciągnięta krótkoterminowa pożyczka pół miliona koron. Mieszkańcy Podgórza mają uiszczać 4 procentowe opłaty wodociągowe.

Radca Biskupski zabrał głos i podniósł, że wychodzące od pewnego czasu w Krakowie pisma „Głos Mieszczański“ i „Tygodnik Mieszczański“ stale atakują sfery urzędnicze. „Tygodnik Mieszczański“ przyniósł wiadomość, że gmina użycza bezpłatnie swoich lokalów na wyrąb mięsa i dla spółki krawieckiej urzędników, oraz sprowadza dla nich ziemniaki i mleko. Jest to nieprawdą i mowca prosi prezydenta, aby to zechciał skonstatować.

Prezydent Leo konstatuje, że twierdzenia p. Biskupskiego zgodne są z prawdą.

Kosobucki-Wolny.

Radca Kosobucki zabiera głos w sprawie osobistej i zaznacza, że „Tygodnik Mieszczański“ doniósł, iż mowca wymusił na jednym z majstrów ślusarskich 2500 koron, pod groźbą, że odebraną mu będzie dostawa popielników. Jest to nieprawdą. Magistrat, oddając dostawę popielników owemu majstrowi, wyraźnie podniósł, że dostawca musi się postarać o pozwolenie u właściciela patentu. Właścicielem patentu jest brat mowcy, Kazimierz Kosobucki i jemu ów dostawca musiał zapłacić należne honoraryum za patent.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu

szczegółowa dyskusya budżetowa.

Załatwiono działy VII—XI (upiększenie miasta, zarząd targowy, zdrowotność, dobroczynność, sztuka i zabytki).

W dyskusyi nad plantacyami pp. dr Federowicz i Konopiński uznali za stosowne narzekać na dzieci, że niszczą plantacye, tak iż mogłoby się zdawać, że w Krakowie dzieci szerzą jakieś nadzwyczajne zniszczenie na plantach, co nie jest prawdą.

Przy dziale „zdrowotność“ radca Maciołowski domagał się rozwinięcia instytucyi lekarzy szkolnych, ażeby nietylko badali dzieci szkolne, lecz także leczyli je; w tym celu należy założyć ambulatoryum przy urzędzie zdrowia.

Zakład p. Żurowskiej rozsadnikiem chorób.

Poseł Daszyński podniósł fakt, że p. Żurowska, która jest przeciwniczką szczepienia ospy, jak ks. Piksa, oraz rozpoznawania u dzieci gruźlicy, mogła cały Kraków narazić na epidemię czarnej ospy. (Fakt ten, opowiedziany przez posła Daszyńskiego, poruszamy w osobnym artykule. *Przyp. Red.*). Poseł Daszyński wnosi, by skreślono subwencyę 300 K dla zakładu sierot p. Żurowskiej.

Prof. Domański potwierdza to, co mówił poseł Daszyński; potrzebna jest ustawa o przymusie szczepienia ospy.

Ks Caputa stara się usprawiedliwić p. Żurowską i ks. Piksę, który ma 80 lat; sprzeciwia się odebraniu subwencyi, a domaga się tylko rozciągnięcia kontroli nad zakładem.

Fizyk miejski dr Janiszewski potwierdza w zupełności to, co mówił poseł Daszyński. Dr Komorowski na piśmie polecił p. Żurowskiej izolacyę aż do czasu, gdy fizyk powiatowy dr Biegański wyda zarządzenia. P. Żurowska nie usłuchała tego, lecz nazajutrz z dzieckiem chorem na ospę i z bielizną zakładową przyjechała do miasta, do szpitala św. Ludwika, zatrzymując się po drodze w różnych miejscach. Dr Janiszewski z urzędu zwrócił się do prezydyum, żeby wstrzymało subwencyę p. Żurowskiej, aż się podda warunkom podyktowanym przez urząd zdrowia. Z urzędu również zwrócił się do starostwa o ukaranie p. Żurowskiej i po izolacyi zostanie ona ukarana. Ks. Piksy nie trzeba lekceważyć; pod wpływem jego agitacyi 4 gminy w powiecie krakowskim oparły się szczepieniu; urząd zdrowia zwrócił się do konsystorza, żeby księża z ambon zachęcali do szczepienia.

Referent prof. Pareński przyznaje zupełną racyę posłowi Daszyńskiemu. P. Żurowska jest największą szkodniczką w mieście; zakład jej jest rozsadnikiem gruźlicy; mnóstwo dzieci ginie tam na gruźlicę; należy p. Żurowską usunąć z kierownictwa.

Na wniosek posła Daszyńskiego uchwalono wstrzymać subwencyę 300 K dla p. Żurowskiej.

Przesilenie teatralne.

Przy dziale XI (sztuka) prezydent dr Leo zdał sprawę z posiedzeń komisyi teatralnej. Dyrektor teatru zawiadomił, że kilku artystów i artystek ma zamiar przenieść się do Warszawy, gdzie dwa nowe prywatne teatry, dobrze uposażone finansowo, dają im lepsze warunki. Komisya uznała, że teraz byłoby przedwcześnie wkroczyć, bo kontrakt postanawia, że dyrektor ma do 1 czerwca postarać się o odpowiednie siły. Komisya zażądała polepszenia stanu sceny, bo stan ten w roku bieżącym jej nie zadowolnił. Komisya złoży Radzie sprawozdanie w czerwcu. Zawiadomiła ona w sposób jasny dyrektora, że żąda zmiany na lepsze i ewentualnie skorzysta ze swych praw kontraktowych. Dziś przedwcześnie byłoby sądzić o przyszłym stanie teatru. P. Solski zaangażował p. Wysocką. (Poseł Daszyński: Na 3 miesiące). Na cztery. Komisya zażądała angażowania artystów na cały sezon.

Dr Gertler zaznacza, że nie wyłącznie warunki finansowe skłoniły artystów do opuszczenia teatru krakowskiego, lecz głównie przykre stosunki w teatrze; należy dążyć do umiastowienia teatru.

Poseł Daszyński wnosi rezolucyę o przyjęcie na etat miejski robotników teatralnych, którzy od kilkunastu lat pracują za kulisami w warunkach niehygienicznych, w brudzie. Nie radzę panom chodzić za kulisy. (Wesołość). Nie mam odwagi dyskutować nad sprawozdaniem p. prezydenta, tak misternie ułożonem, że nic z niego nie wiem. (Wesołość). Jeżeli p. prezydent mówi, że teraz za wcześnie, to ja się z tem godzę, chciałbym tylko, żeby potem nie było za późno. (Wesołość).

Dr Leo: Na to ja się godzę.

Rapperswil.

Poseł Daszyński wnosi o wstrzymanie subwencyi dla Muzeum w Rapperswilu aż do wysłuchania sprawozdania dyr. Kopery.

Dr Leo zawiadamia, że w tym celu wstrzymał już subwencyę za rok 1911.

Radca Turski protestuje przeciw temu zarządzeniu.

Uniwersytet Ludowy.

Ks. Caputa domaga się, by subwencyj nie udzielano towarzystwom, które prowadzą agitacyę, takim instytucyom, którym Rada gminna innego miasta odmawia sali.

Poseł Daszyński: Tego człowieka Uniwersytet Ludowy już się pozbył.

Prezydent dzwoni.

Poseł Daszyński: Ależ ja wiem, o kogo tu idzie.

Dr Leo: O Tarnów...

Poseł Daszyński: Ten człowiek jest...

Ks. Caputa: ... taki jak ks. Piksa.

Po przemówieniu radcy St. Nowaka, który przedłożył szereg pilnych postulatów co do reform szkolnych przerwano dalszą dyskusyę nad punktem XII (oświata i szkoły).

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Rozpowszechniajcie „NAPRZODU“!

KRONIKA.

Kraków, 17 kwietnia

Nowiny krakowskie.

Zgromadzenie poselskie tow. Klemensiewicza odbyło się w Grzegórzkach w poniedziałek 15 go kwietnia. Zgromadzenie zagaił tow. Jan Popławski, przewodniczył tow. Feliks Szczepanik, zecer, sekretarzował tow. Stefan Czerwieniec. Tow. Klemensiewicz w przeszło $1^1/_2$-godzinnej mowie wyłuszczył przedłożenia i sprawy, nad któremi debatowała Izba posłów jak i narady komisyi. W dyskusyi zabierali głos tow. Rojek i tow. Popławski. Na wniosek przewodniczącego tow. Szczepanika uchwaliło zgromadzenie wotum zaufania wszystkim posłom socyalistycznym, a wszczególności tow. posłowi Klemensiewiczowi. Po blisko dwugodzinnych obradach zamknął przewodniczący tow. Szczepanik zgromadzenie.

O roku 1812 (epoce Napoleona) ze szczególnem uwzględnieniem historyi legionów polskich będzie miała odczyt staraniem Uniwersytetu Ludowego p. W. Weychert-Szymanowska we czwartek 18 b. m. w Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.). Początek o godz. 7. Wstęp wolny.

W ten sposób po świętach znowu rozpoczynają się w Związku czwartkowe odczyty i dyskusye. Ciekawy i aktualny temat niezawodnie zgromadzi licznych słuchaczów.

Szczepienie ochronne przeciw ospie rozpoczęło się dziś w szkołach przy ul. Loretańskiej, Rynku Kleparskim, Zielonej, Wolnicy, w Dębnikach, Zakrzówku, Czarnej Wsi, Nowej Wsi, Grzegórzkach, Dąbiu i Płaszowie. Szczepienie odbywać się będzie w każdą środę i sobotę od godz. 4 po południu; szczepieniu mogą się poddać nie tylko dzieci lecz także osoby starsze. Dotąd zaszczepiono 7 do 8 000 ludzi.

Szkoły dla niedorozwiniętych dzieci. Dnia 12-go kwietnia wygłosiła w sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego p. Lublinerowa, właścicielka i kierowniczka szkoły dla dzieci niedorozwiniętych w Warszawie bardzo interesujący odczyt p. t. „Szkoła dla dzieci niedorozwiniętych, jej zadania, środki i rezultaty“. Prelegentka, wykazawszy czem dla społeczeństwa jest zaniedbanie tych nieszczęśliwych istot, przedstawiła rozwój i rezultaty, jakie osiągają szkoły dla niedorozwiniętych w Niemczech, Francyi i Anglii. Nim dziecko przeznaczy się do szkoły nienormalnych, poddaje się je trzem egzaminom: lekarskiemu, psychologicznemu i pedagogicznemu. Lekarski ma na celu zbadanie stanu zdrowia dziecka i ewentualną dalszą opiekę lekarza — psychologiczny ma przekonać, czego dziecko nauczyć się może — pedagogiczny, co i jak już umie. — Egzamina te przeprowadza się wypróbowanemi i skomplikowanemi metodami. Po ich przeprowadzeniu przystępuje się do wychowania ucznia. Środkami do tego to sloyd, zabawy ruchowe, praca w ogrodzie, które dziecko rozwijają, uspołeczniają, uczą patrzeć na otoczenie i wyciągać wnioski.

Na tak przysposobionym gruncie zaczyna się systematyczna nauka pisania i czytania metodą amerykańską, którą w swojem opracowaniu przedstawiła p. Lublinerowa w następnym odczycie dnia 13 b. m. Metoda ta polega na tem, że dziecko dostaje podpisany obrazek jakiegoś przedmiotu, poznawszy przedmiot, uczy się podpis odczytać, następnie przepisuje go, a doszedłszy do umiejętności czytania i przepisywania kilkunastu wyrazów, zaczyna dźwięki eliminować. Licznemi próbami stwierdzono, że metodą tą uczą się dzieci szybko czytać i ortograficznie pisać. Praca w szkołach niedorozwiniętych daje nadzwyczajne rezultaty. Zestawienia statystyczne wykazały, że 50% dzieci wychodzi z zupełną zdolnością samodzielnej pracy, 47% z częściową, więc pomocniczą, a tylko 3% zostaje nadal ciężarem społeczeństwa.

Nasze społeczeństwo ma takie szkółki w Warszawie i Lwowie; dla Krakowa stara się o takie klasy sekcya pedologiczna.

Podrzucone dziecko. W piwnicy domu przy ul. Bocheńskiej 5 w Podgórzu znaleziono wczoraj zwłoki noworodka. Śledztwo wykazało, że matką tego dziecka jest służąca Zofia Jurek, którą aresztowano.

Zderzenie tramwaju z motocyklem. Wczoraj o godz. 11½ przed południem na ul. Floryańskiej o kilka kroków od bramy wpadł tramwaj, jadący ku miastu, na motocykl, którym jechali pp. Zieleniewski, technik, na siodle i Kelarowski, akademik, w koszu. Przed sklepem p. Bialika chcieli wyminąć jadący przed nimi tramwaj, ale wpadli pod nadjeżdżający od strony bramy wóz tramwajowy, który roztrzaskał motocykl, a jadących wyrzucił na bruk. Obaj doznali dotkliwych potłuczeń, które opatrzyło wezwane na miejsce pogotowie.

Z Prądnika Czerwonego donoszą nam: Jak już pisaliśmy, towarzysze nasi wnieśli rekurs przeciw unieważnieniu przez namiestnictwo wyboru wójtem tow. Majóra do ministerstwa spraw wewnętrznych. Z pismem tem zjawił się radny tow. Sierdziński u starego wójta Grabczaka, który podpisał się pod niem i przybił pieczątkę gminną. Gdy w starostwie ujrzano to pismo z podpisem Grabczaka i pieczątką gminną, wezwano go do starostwa i tak na niego wpłynięto, że oświadczył, iż nie wiedział co podpisywał, gdyż pismo było niemieckie.

Ta sprawa rzuca dziwne światło na praktyki urzędników starostwa. Sprawa ta i tak pójdzie do ministerstwa spraw wewnętrznych, więc przy sposobności wyświetli się tam także te praktyki starościńskie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We czwartek: od godz. 6—7 I. Lewiński: „Rozwój kapitalizmu w ostatnich 50 latach“; 7—8 K. Srokowski: „Kwestya wschodnia“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Majerowie“ (popularne).
Czwartek: „Lilije“ (występ p. Siemaszkowej).
Piątek: „Nerwowa awantura“.
Sobota: „Rosmersholm“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena (występ p. Siemaszkowej).
Niedziela po południu: „Straceńcy“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Zaczarowane koło“ (występ p. Siemaszkowej).
Poniedziałek: „Traviata“, wykonana siłami szkoły prof. Marso.

Z kraju.

Śmierć w Tatrach. Na wycieczce narciarskiej z Zakopanego na szczyt Kasprowy umarł Leon Musianowicz, inżynier urzędu pocztowego w Tarnowie, jak się zdaje na udar serca.

Musianowicz jako początkujący narciarz wybrał się na wycieczkę i mimo rad przewodnika forsował wyjście na górę; po krótkim odpoczynku przed szałasami na Hali wycieczka wybrała się w dalszą drogę, ale M. przy przypinaniu nart padł nieżywy.

Z zaboru rosyjskiego.

Skonfiskowanie ptaka. W jednej z piekarń w Kolnie, gub łomżyńskiej w Królestwie, wystawiono w oknie, jako okaz kunsztu piekarskiego ptaka z rozpostartemi skrzydłami, ulepionego z ciasta. Miejscowe władze w ptaku owym dopatrzyły się podobizny orła polskiego. Ptaka skonfiskowano i odesłano do Łomży.

Ze świata.

„Rewizya“ czy „oględziny“? Gdy znany publicysta i beletrysta rosyjski Mereżkowskij wracał przed kilku dniami z zagranicy, zatrzymano go na granicy w Wierzbołowie, zrewidowano i odebrano rękopis końca powieści „Aleksander I.“. Zdumionemu Mereżkowskiemu objaśniono, że otrzymano telegram z Petersburga z odpowiednim poleceniem. Po przyjeździe do Petersburga Mereżkowskij zwrócił się do departamentu policyi, i tam mu grzecznie, całkiem konstytucyjnie, wyjaśniono, że musiano tak postąpić, gdyż Mereżkowskij ma za granicą „podejrzanych“ znajomych; że rękopis mu zwrócą wkrótce z urzędu zagranicznej cenzury; że wreszcie to nie była, broń Boże, rewizya, lecz tylko „oględziny“ — takie sobie całkiem konstytucyjne „oględziny“ na podstawie manifestu październikowego...

Lot kobiety przez kanał. Amerykańska awiatorka Quimby wzniosła się wczoraj o godz. 5·35 rano w Dowrze i wylądowała o godz. 7·30 rano w Hardelot koło Boulogne. Jest to pierwsza awiatorka, która przeleciała sama ponad kanałem.

Przedsiębiorstwo loteryjne w więzieniu. Z Paryża donoszą: Siedzący od kilku miesięcy w więzieniu śledczem za przestępstwa przeciw ustawie o loteryi bankier Zucco zdołał mimo zamknięcia w więzieniu założyć nowe przedsiębiorstwo loteryjne, które mu dziennie przynosiło 1500 franków. Gdy poczęły nadchodzić nowe skargi, policya dokonała rewizyi w biurze Zucca, skonfiskowała wszystkie księgi i rozpuściła personal biurowy.

TELEGRAMY

z dnia 17 kwietnia.

O upaństwowienie kopalń węgla.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi ekonomicznej, na którem obradowano nad nowelą górniczą.

Referent poseł Zarański oświadczył, że jest zasadniczym przeciwnikiem upaństwowienia kopalń. Aby powstrzymać podrożenie węgla, zaleca podwyższenie produkcyi w kopalniach państwowych, które powinno się powiększyć przez zakupno przez państwo nowych kopalń, między innymi także w rewirze zachodnio-galicyjskim.

Korreferent poseł tow. Diamand polemizował z wywodami referenta, oświadczając się za systemem upaństwowienia kopalń. Szczególnie dla produkcyi węgla w Galicyi zachodniej upaństwowienie miałoby bardzo korzystne następstwa.

Poseł Kolischer wniósł przejście do dyskusyi szczegółowej nad projektem rządowym.

Po przemówieniu szefa sekcyi Homanna obrady przerwano.

Polepszenia bytu urzędników.

Wiedeń. Komisya dla spraw funkcyonaryuszów państwowych załatwiła wczoraj pozostawiony w zawieszeniu szereg paragrafów pragmatyki służbowej i awansu czasowego przeważnie w brzmieniu ułożonem przez referentów w porozumieniu z rządem.

Poseł tow. Glöckl wniósł, aby w przeciągu pierwszych lat 5 po wejściu w życie ustawy, ci urzędnicy, którzy tylko z powodu braku odpowiedniego wyższego egzaminu fachowego byliby wyłączeni od awansu czasowego, przy odpowiednich kwalifikacyach byli zwalniani od egzaminu. Po upływie tego czasu uwolnienie od egzaminu ma następować w wypadkach uwzględnienia godnych.

W głosowaniu przyjęto wniosek Glöckla.

Wniosek posła Zenkera, aby kwartał pośmiertny wypłacano także osobom, które żyły we wspólnem gospodarstwie ze zmarłym, odrzucono 18 głosami przeciw 14.

Dymisya gabinetu hr. Khuena.

Budapeszt. Prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary spotkał się podczas ostatniego pobytu w Wiedniu z różnemi trudnościami, które spowodowały go do zwołania na wczoraj Rady ministrów. Członkowie gabinetu zebrali się u ministra skarbu Lukacsa. Po przedstawieniu przez hr. Khuena spostrzeżeń poczynionych w Wiedniu, odbyła się dłuższa konferencya co do kroków, jakie mają być przedsięwzięte. Wynikiem tych narad było, że gabinet postanowił ponownie podać się do dymisyi. Prezydent ministrów wczoraj o godzinie 2·30 po południu udał się do Wiednia i dzisiaj przedłoży cesarzowi dymisyę gabinetu.

Budapeszt. Dymisya hr. Khuena była następstwem długiej konferencyi ministeryalnej. Zdaje się, że grupa Tiszy parła do dymisyi. Sytuacya hr. Khuena była już zupełnie nie do uratowania.

Zgodnie wymieniają wszyscy Lukacsa, jako jego następcę. Lukacs, zdaje się, ułożył już plan wyjścia z sytuacyi.

Opozycyjne stronnictwa nie chcą doprowadzić walki do kresu i radeby dojść do jakiejś zgody. Jako ofiary żądają one dymisyi Khuena i jak powszechnie sądzą, także Auffenberga. Skoro to się stanie, odbędzie się konferencya stronnictw, na której przedłożony będzie projekt, aby stronnictwa przepuściły ustawę wojskową z pewnemi zmianami, na które się cesarz zgodzi, zaś aby równocześnie wygotować podstawę reformy wyborczej. Stronnictwo ludowe przygotowało już w tym duchu wniosek, a hr. Zichy przedłożył wczoraj w sejmie węgierskim wniosek, aby Izba posłów wybrała komisyę z 60 członków ze wszystkich stronnictw, któraby opracowała podstawy reformy wyborczej.

Zdaje się, że dojdzie do zgody. W każdym razie dymisya hr. Khuena oznacza zwycięstwo Justha i bliskość reformy wyborczej.

Uchwalenie „home rule“.

Londyn. Izba gmin po ożywionej dyskusyi przyjęła bil o „home rule“ w pierwszem czytaniu 360 głosami przeciw 266 wśród hucznych oklasków Irlandczyków i liberałów. Manifestacye te powtórzyły się, gdy premier Asquith formalnie przedłożył bil Izbie.

Wybory w Turcyi.

Konstantynopol. Dotąd wybrano 128 deputowanych, w tem 122 młodoturków i 6 opozycyjnych.

Z nowych książek.

Encyklopedya Ludowa Nr 10. „Rozwój społeczny Polski“. Opracowała Helena Orsza. Kraków. Nakładem Towarzystwa wydawniczego Encyklopedyi Ludowej, czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie.

P. Helena Orsza jest dobrze znana w pracy nad szerzeniem oświaty wśród ludu i w dziedzinie piśmiennictwa pedagogicznego. W krakowskim Uniwersytecie Ludowym im. Adama Mickiewicza w latach 1909 i 1910 miała ona szereg wykładów o tem, jak się kształtował naród polski, jak powstawały stany, w jakim pozostawały one stosunku z sobą, jak szlachta zdobywała coraz większe znaczenie i władzę w kraju, jak stała się wszechwładną, przyczyniła się do ruiny mieszczaństwa, sprowadziła poddaństwo niewolnicze włościan i Rzeczpospolitą nad brzegiem przepaści postawiła, jak następnie usiłowano zło naprawić, jak się rozbiły te usiłowania wobec dokonanego rozboju przez sąsiednich monarchów, jak wreszcie pomimo strasznych przeszkód odbywało się w organizmie narodowym przeobrażenie, zmierzające do obalenia przegród stanowych i wytworzenia równoprawnego narodu. Wykłady te, streszczone p. t. „Rozwój społeczny Polski“ (byłoby właściwiej: narodu polskiego), pojawiły się obecnie w Encyklopedyi Ludowej jako osobna broszura.

Dziełko to jest wielce pouczającem. Mieszczanie i włościanie powinniby dobrze w nie się wczytać. Przekonaliby się, że w znacznej mierze przyczyną ich smutnego losu w ostatnich stuleciach Rzeczypospolitej było bierne ich zachowanie się w sprawach publicznych. Mieszczaństwo polskie w XV stuleciu było bogate i miało pewne znaczenie. Gdyby tworzyło związki, organizowało się, czynniejszy brało udział w sprawach ogólno-narodowych, to nie dałoby się szlachcie tak łatwo zepchnąć do podrzędnego, zależnego stanowiska. I o chłopach można to samo powiedzieć. Sprzedając bez oporu szlachcie sołectwa, zaprzedali się sami w niewolę. A podczas sejmu czteroletniego, gdyby włościanie poszli za przykładem mieszczan i utworzyli pomiędzy sobą związek, dopominający się o prawa dla siebie, to z pewnością, przy ówczesnych warunkach, zyskaliby jeżeli nie zupełną wolność, to w każdym razie ważne korzyści w swem stanowisku prawnem. Stąd wypływa nauka, że oświata i organizacya, są to najskuteczniejsze środki do zdobywania praw dla siebie.

Nie ze wszystkimi poglądami szanownej autorki się zgadzam. Są to jednak rzeczy sporne i wymagałyby długiej dyskusyi. Jednej wszakże usterki pominąć nie mogę. Autorka skrzywdziła szlachtę zagrodową, gołotę szlachecką, pomawiając ją, że z magnatami tworzyła haniebnej pamięci konfederacyę targowicką. Niezawodnie, część jakaś tej gołoty służyła w tej sprawie magnatom, ale ogromna jej większość stanęła po stronie patryotów przeciwko zaprzedawaniu ojczyzny Moskwie i Prusom i w 1794 r. ona to głównie zapełniła szeregi walczących o niepodległość narodową. Urazę osobistą, odebranie jej praw politycznych przez sejm czteroletni, złożyła ona na ołtarzu miłości ojczyzny.

Jeszcze jedną pozwolę sobie zrobić uwagę. Encyklopedya Ludowa przeznacza się dla ludu, niewzwyczajonego przez szkolną naukę do abstrakcyjnego myślenia. Im rzecz przedstawia się mu konkretniej, obrazowiej, tem jest mu zrozumialszą, a więc i większe wywiera znaczenie i mocniej utrwala się w pamięci. Otóż, uważam, że dziełko p. Orszy jest za abstrakcyjne dla tych, którym ma służyć Encyklopedya Ludowa. Nie zaszkodziłoby dać więcej konkretnych, że tak powiem — imiennych faktów, to jest związanych z nazwiskami osób wybitnych; słowem, trochę więcej historyi opowieściowej. Wprawdzie przysporzyłoby to więcej stronic broszurze, lecz za to stałaby się ona ponętniejszą dla czytelników.

Redakcya Encyklopedyi Ludowej, dodając „Słowniczek wyjaśniający“, oddaje ważną usługę czytelnikowi rozprawki szanownej autorki.

Bolesław Limanowski.

Z sali koncertowej.

Koncert Towarzystwa muzycznego. Piąty i prawdopodobnie ostatni swój koncert w obecnym sezonie poświęciło Tow. muzyczne wyłącznie Wagnerowi. Na program, wybrany z jednym jedynym wyjątkiem bardzo starannie i trafnie, złożyły się dzieła u nas wcale nie lub mało znane. Do pierwszych należy uwertura do „Fausta“, będąca właściwie pierwszą częścią projektowanej symfonii pod wymienionym tytułem. Dzieło to pochodzi z pierwszej epoki twórczości Wagnera (1840), a powstało wśród przykrości i walk, w które obfitował jego pobyt w Paryżu, z czasu, gdy dla zyskania środków do życia musiał twórca układać wyjątki z popularnych oper na „cornet a piston“. Wpływy muzyki włoskiej, którym wówczas ulegał, widocznymi są zwłaszcza w prowadzeniu instrumentów drewnianych w przeciwieństwie do kwintetu smyczkowego, pozwalającego przeczuć późniejszego Wagnera. Jego „lwi pazur“ zaznacza się niedwuznacznie w ustępach dynamicznie najsilniejszych części środkowej i ku końcowi.

Część środkową programu zajął „Pierścień Nibelunga“, reprezentowany przez trzy ustępy, pośród których punktem kulminacyjnym stał się wspaniały „Walkürenritt“, początkowa scena III aktu „Walkiryi“, porywający swym potężnym rozpędem i blaskiem przykuwający. Tę charakterystyczną linię zuchwałego i szalonego rozpętania uchwycono należycie, mimo, że sprawność orkiestry jako niejednolitej stanowiła poważną przeszkodę. Najsilniej tutaj zaznaczyła się zbyt słaba obsada kwintetu smyczkowego. Zwracamy uwagę pp. amatorów, że powodów do skarg na ten brak dawać nie powinni.

Dzielnie spisała się orkiestra również przy wykonaniu marsza żałobnego z „Götterdämmerung“, jak i w „Siegfrieds Rheinfahrt“. Na uznanie zasługuje nadto i wykonanie wstępu z arcydzieła muzyki dramatyczno-miłosnej: śmierci Izoldy z „Trystana i Izoldy“. Olbrzymia skala odcieni została naturalnie wielce zredukowaną, mimo, że dyrektor Nowowiejski starał się osiągnąć możliwie najwyższy stopień doskonałości i dyrygował wszystkimi punktami programu z prawdziwem przejęciem i zapałem. Zasługa wyćwiczenia orkiestry przypada również pp. kapelmistrzom Sitterowi i Dambergerowi, a praca ich była owocną, skoro mimo zadań trudnych na nieczystość brzmienia, ani chwiejność uskarżać się nie można było.

Przy sądzeniu koncertów Tow. muzycznego musimy zresztą pamiętać, że chodzi tu przedewszystkiem o zapoznanie publiczności z dziełami nieznanemi a wartościowemi i pojęciowo oddanie ich ogólnej treści, a zadanie to omówiony program w zupełności spełnił i życzyć należy, by zamiar powtórzenia go w koncercie popularnym doszedł do skutku.

Zapytać jednak musimy, wychodząc z powyższego stanowiska, o racyę bytu marsza weselnego z „Lohengrina“, znanego każdemu choćby z przedstawień operetki lwowskiej i to w wykonaniu napewno nie gorszem od wykonania przez chór Tow. muzycznego. Czy nie byłaby na miejscu np. nieznana u nas „Spinnerlied“ z II aktu „Latającego Holendra“ lub lepiej jeszcze (skoro chór męski, jako złożony przeważnie z ludzi trochę bliżej obznajomionych z muzyką od swych koleżanek, posiada pewną obrotność) chór rycerzy kapłanów z „Parsivala“? Oprócz tego musimy sprostować trochę kompromitującą pomyłkę, w programie popełnioną i „przypomnieć“, że „Siegfrieds Rheinfahrt“ nie jest wyjątkiem z „Zygfryda“, jak twierdził program, lecz przegrywką orkiestralną (Zwischenspiel) pomiędzy sceną wstępną a pierwszym aktem — „Götterdämmerung“.

Zaletą wyjątkową poniedziałkowego koncertu, która oby się stała stałą, było ukończenie go o całą godzinę wcześniej, niż bywało dotąd, bo o $9^1/_2$ wieczór.

T. Ch.

MAŁY FELIETON.

ARKADYUSZ AWIERCZENKO.

BRAK MĘŻÓW.

(Z rosyjskiego przełożył J. S.)

Fiokła, stręczycielka małżeństw w Moskwie, przedkładała Agafii Tichonownie, córce kupca:

— A jeśli ten nie wydaje ci się odpowiednim, to wybierz sobie, duszko, innego. Cóż to, czy mało mężczyzn w Moskwie? Ot naprzykład Krutiłow, Jegor Iwanowicz — złoto, nie człowiek! A wiedz, że wszyscy, których ci wymieniam, to ludzie porządni i na stanowiskach. Krutiłow jest agentem policyi śledczej. Ten to potrafi pięść pokazać, i jaką pięść! Serdeczny człowiek!

— Nie, nie! Niech mię Bóg uchowa od takiego męża! Słyszałam, że ci... z policyi biją i katują więźniów. Taki i mnie wkońcu zacznie nahajką okładać.

— A cóż ty sobie myślisz, duszko! Dziś wszyscy mężowie tacy. A zresztą nie biłby cię codziennie; byłyby i takie dni, w których nie dotknąłby cię ręką. Ale cóż, skoro go nie chcesz, poszukamy innego. Mam na myśli najlepszego z najlepszych — Wasyla Wasylewicza Amposzejewa.

— Czy to oficer?

— Nie oficer, ale tak jakby oficer: należy do stanu wojskowego — jest urzędnikiem intendantury.

— Ech, moja Fiokłusiu!

— Cóżeś się tak skrzywiła?

— Urzędnik intendantury! To znaczy, że ma długie ręce.

— A cóż to szkodzi, że ma długie ręce? To już przywiązane do jego zawodu.

— A to szkodzi, że jak zacznie bywać w naszym domu w charakterze starającego się, za każdym razem coś ukradnie i wyniesie.

— E, to trwałoby tylko do ślubu, a potem nie wynosiłby z domu, ale owszem, do domuby znosił. Na wszelki jednak wypadek, kiedy zacznie u was bywać, można przezornie zabrać z przedpokoju wierzchnie okrycia, a do stołu zamiast srebrnych łyżek i widelców podawać cynowe. Gdyby jednak, pomimo tych środków ostrożności, schował coś do kieszeni, to cóżby w tem było wielkiego — przecie to narzeczony, a nie jakiś tam obcy.

— Jaką ma pensyę?

— Pensya dobra: 47 rubli 52 kopiejki miesięcznie.

— Ależ przy tej pensyi na śmierć się zagłodzimy.

— Gdzieżtam, gołąbko! Ot, nie dawniej, jak onegdaj powiedział mi: „Wyszukaj-no mi, Fiokło, narzeczoną, która umiałaby po francusku i po niemiecku, bo chcę co roku wyjeżdżać z nią za granicę do wód.

— Aha! Więc to człowiek zamożny?

— Majątku nie posiada żadnego, a pensyi ma 47 rubli 52 kopiejki miesięcznie.

— Et, stara, głupstwa pleciesz! Kogóż tam masz jeszcze w zapasie?

— Jest jeszcze Cziczikow, Paweł Iwanowicz, urzędnik magazynów cłowych w Moskwie. Ten z pewnością nie ma tak długich rąk, jak Amposzejew, chociaż codziennie przynosi do domu pudełko mydełek zagranicznych. „Żonę moją — powiada — w jedwabie i aksamity ubiorę!“ Zacności człowiek!

— A ma jaki majątek?

— Nie. A pensyi pobiera 37 rubli 81 kopiejek miesięcznie i ma dodatek na mieszkanie w wysokości 2 rubli 11 kopiejek. Honorowy człowiek! To tylko źle, że ma utrzymankę Francuzkę i że gra w karty.

— A skąd ma na to pieniądze?

— Pobiera przecie 37 rubli 81 kopiejek i jeszcze dodatek na mieszkanie.

— Nic nie rozumiem, ale jakoś mi się to nie podoba. Kogóż masz jeszcze?

— Jeżeli nie przypada ci do serca Paweł Iwanowicz, to może wybierzesz Wintikowa, Arseniusza Iwanowicza, kontrolora tramwajów moskiewskich. Bardzo, bardzo dobry człowiek, ale muszę cię uprzedzić, że ma jednę wadę: pijak jest i to nie taki, aby się upił od czasu do czasu, ale pije każdy boży dzień. Jak słyszałam, ma w tym tygodniu stanąć przed sądem za opilstwo i awantury.

— Głupiaś, jak gęś! Cóż mi zalecasz jakichś ściganych przez sądy opojów?

— Ach, duszko, takie to już teraz czasy! Każdy młodzieniec nadający się do stanu małżeńskiego albo staje przed sądem, albo już siedzi za kratą.

— Więc i ci, których przedtem wymieniałaś, siedzą?

— Ci także albo siedzą, albo będą siedzieli. Krutiłow — pod śledztwem za jakieś tam wymuszenia, Cziczikow odpowiada za jakieś rachunki, Wintikow za opilstwo. Amposzejew siedzi jeszcze za jakieś

dostawy, ale go w tych dniach puszczą, może więc natychmiast stanąć na kobiercu ślubnym. Perła, nie człowiek!

— Czemu mi zachwalasz samych złodziei, opojów i nicponiów? Wymień mi chociaż jednego, któryby nie pił i nie kradł. Czyż niema takich?

— Są, gołąbko, naturalnie są. Naprzykład: student Iwanow, adwokat Pietrow, redaktor Wasiljew, to już ludzie inni: uczciwi i porządni.

— No więc...

— Ale wiesz, duszko, ci znów...

— Cóż takiego?

— Ci też siedzą za kratą. I długo posiedzą.

Głosy publiczności.

Przegląd społeczny.

Krakowska grupa stowarzyszenia asesorów sądów przemysłowych w Austryi odbyła 12 b. m. walne zebranie. Po wysłuchaniu z wielkiem zajęciem odczytu tow. dra Zelta i ożywionej dyskusyi nad podkreślonymi przez prelegenta ustępami, wybrano do zarządu: tow. Kazka przewodniczącym, tow. Gawła, stolarza, zastępcą przewodniczącego, tow. Oramusa skarbnikiem, tow. Malisza bibliotekarzem, tow. Bobrowskiego M. i Heubergera sekretarzami, tow. Dwornickiego i Woszczyńskiego kontrolorami, oraz tow. Porysa i Silbermana. Uchwalony przez zebranie wniosek o przyjmowanie na członków nadzwyczajnych towarzyszy zorganizowanych w grupach związków zawodowych, powinien u towarzyszy wejść w praktykę. Za niską wkładkę mogą należący do tej organizacyi zawodowo zorganizowani towarzysze korzystać z wykładów i licznych innych urządzeń grupy asesorów, przez co zdobędą tak niezbędną dziś dla robotników znajomość praw i zwyczajów sądów przemysłowych, korporacyj itp. instytucyi. Organizacyom polecamy wyszkolić tym sposobem przyszłych asesorów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym.

* **Zawiadamiam towarzyszów murarzy,** że w dniu 24 marca b. r. na krajowej konferencyi w Jarosławiu zostali wybrani do zarządu okręgowego dla zachodniej Galicyi następujący towarzysze: Kazimierz Łapiński, Jan Oplustil, Bolesław Rucki, Franciszek Łyszczarz, Jan Drążkiewicz, Wojciech Kołacz i Wincenty Kaim z Podgórza. Do komisyi kontrolującej: tow. Franciszek Kotusiński i Władysław Pilch.

Posiedzenie zarządu okręgowego odbędzie się we środę 17 kwietnia o godz. 7 wieczór w lokalu Miejskiej Kasy chorych w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5). Wszystkich wyżej wymienionych towarzyszów upraszam o stanowcze przybycie. *K. Łapiński.*

* **„Lutnia robotnicza“** zawiadamia członków, iż próba chóru zamiast w poniedziałek odbędzie się we środę o godz. 7½ wieczór. O punktualne przybycie uprasza się, gdyż przygotowujemy pieśni na 1 Maja.

* **Polskie zgromadzenia przedwyborcze w Wiedniu** zwołuje komitet miejscowy P. P. S. D. na następujące dni:

w czwartek 18 b. m. o godzinie 7½ w sali Freunda X Quellenstrasse 100. Referenci: poseł Tadeusz Reger i poseł Jakób Reumann;

w piątek 19 b. m. o godz. 7½ wiecz. w sali Grohgasse 8. Referenci: poseł dr Zygm. Marek i Franciszek Domes.

NADESŁANE.

Wyszły z druku kartki korespondencyjne po 12 halerzy sztuka

:: GRUPA ::
POLSKICH POSŁÓW SOCYALISTYCZNYCH
W PARLAMENCIE AUSTRYACKIM

Do nabycia w Admin. „Naprzodu", Filipa 11 oraz w Admin. „Życie", Rynek gł. A-B, L. 44
Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy odwrotnie po nadesłaniu na porto przesyłki.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1266)